



Orędzie z 25 stycznia 2008 r.

„Drogie dzieci! Z czasem Wielkiego Postu przybliżacie się do czasu łaski. Wasze serce jest jak zaorana ziemia, gotowe na przyjęcie owocu, który będzie wzrastał w dobro. Wy, kochane dzieci, jesteście wolne, aby wybrać dobro lub zło. Dlatego wzywam was: módlcie się i poście. Zasadźcie radość a owoc radości w waszych sercach wyrośnie dla waszego dobra i inni go zobaczą i przyjmą go dzięki waszemu życiu. Wyrzeknijcie się grzechu i wybierzcie życie wieczne. Jestem z wami i oręduję za wami przed moim Synem. Dziękuję wam, że odpowiedzieliście na moje wezwanie”.

Zasadźcie radość

Jesli będziecie zachowywać Moje przykazania, będziecie trwać w miłości mojej, tak jak ja zachowałem przykazania Ojca Mego i trwam w Jego miłości. To wam powiedziałem, aby radość Moja w was była i aby radość wasza była pełna (J 15,10-11). Minęło prawie dwa tysiące lat, odkąd Pan Jezus wypowiedział te słowa. Wiele się zmieniło na świecie, lecz nie zmieniło się to, co w życiu najistotniejsze. Pomimo zdobyczy nauki i techniki, pomimo snów o potędze, człowiek nadal jest istotą, która potrzebuje Boga, niezdolną do dawania i otrzymywania w inny sposób, jak tylko przez Boga i od Boga.

Pozostawanie w Miłości Jezusowej to warunek, który należy spełnić, aby Jego radość była w nas i aby nasza radość była pełna. Istnieją inne rodzaje radości, także dozwolone i dobre, ale są kruche i przemijające. Są to radości cząstkowe, które nie są w stanie dać człowiekowi pełni radości. Owej pełni doświadcza się jedynie w takiej mierze, w jakiej zawieramy Jego Miłości. Wówczas radość nie jest dobrem ulotnym,

150 lat temu



lecz egzystencjalnym, nie będzie uzależniona od naszego stanu zdrowia, od dobrego samopoczucia czy dobrobytu, nie będzie czymś, co się posiada, ale czymś, co się przeżywa; nie czymś, co się ma, ale czym się jest; nie będzie uczuciem, lecz wyrazem życia zaszczerpionego w Życiu.

Kto tego doświadczył, może zaświadczyć, że nic nas nie może odłączyć od Miłości Chrystusowej (por. Rz 8,35-39) i że owocem owej Miłości jest pełna radość. Wszyscy otrzymują taką możliwość, jednak wymagane jest przestrzeganie przykazań Bożych. Nie chodzi o jakąś cenę, którą należy zapłacić: nie kupuje się Miłości Bożej; jest ona darem, który oczekuje tylko czulego serca, na tyle chłonnego, by mogło ów dar przyjąć. **Czas Wielkiego Postu** jest szczególnie sprzyjający; to **czas łaski**, który może zamienić nasze serce w żywną glebę.

Wasze serce jest jak zaorana ziemia, gotowe na przyjęcie owocu, który będzie wzrastał w dobro. Tym owocem jest Jezus Chrystus. On czeka, byśmy Go przyjęli, czeka i pragnie w nas wzrastać. Jezus ofiaruje się nam, nie narzuca się, lecz daje się nam całkowicie. Tak samo jak 2000 lat temu. My musimy dokonać wyboru.

Wy, kochane dzieci, jesteście wolne, aby wybrać dobro lub zło. Patrzą! Kładę dziś przed tobą życie i szczęście, śmierć i nieszczęście... Wybierajcie więc, abyście żyli

wy i wasze potomstwo (por. Pwt 30,15-20). **Wyrzeknijcie się grzechu i wybierzcie życie wieczne.** To On jest naszym życiem i długim trwaniem naszego pobytu na ziemi, On jest życiem wiecznym. **Dlatego wzywam was: módlcie się i poście.** Modlitwa i post stwarzają właściwe uwarunkowania, byśmy umieli wybierać dobro i nie jest to wybór poniżający, lecz pełen radości.

Zasadźcie radość a owoc radości w waszych sercach wyrośnie dla waszego dobra i inni go zobaczą i przyjmą go dzięki waszemu życiu. Jest to zaproszenie do apostołatu miłości. Nie tylko słowa, nie jakieś pouczenia, lecz konkretny przykład życia. Jezus nie jest żadną ideą ani koncepcją. On Żyje, jest Osobą, z którą trzeba się spotkać, którą trzeba poznać, do której trzeba przychodzić, z którą trzeba żyć. Nasze życie powinno mówić o Nim, nie tylko same słowa. **Weselcie się nadzieją! W ucisku bądźcie cierpliwi, w modlitwie – wytrwali! Zараdzajcie potrzebom świętych! Przestrzegajcie gościnności! Błogosławcie tych, którzy was prześladowają! Błogosławcie, a nie zło-rzeczcie! Weselcie się z tymi, którzy się wesela, płaczcie z tymi, którzy płaczą** (Rz 12,12-15). W ten sposób sadi się i pielęgnuje radość; w ten sposób daje się świadectwo o Jezusie i przekazuje się Go innym. Pokój wam i dobro w Jezusie i Maryi.

Nuccio Quattrocchi

WIERZCIE I ŻYCIE SŁOWEM BOŻYM

„Drogie dzieci! Dziś znowu wzywam was, abyście nieśli Ewangelię waszym rodzinom. Nie zapominajcie, drogie dzieci, o czytaniu Pisma Świętego. Umieście je na widocznym miejscu, a swoim życiem świadczcie, że wierzycie i żyjecie słowem Bożym...” – 25.01.2006 r.



Jezus – nowy Adam głosi Ewangelię Bożą

Markowy tekst o kuszeniu Jezusa na pustyni (1,12-13) i Jego pierwszym publicznym wystąpieniu (1,14-15) umieszczony jest zaraz na początku Ewangelii. Poprzedza go opis działalności Jana Chrzciciela (1,1-8) oraz opis chrztu Jezusa. Dalej znajdujemy scenę powołania pierwszych uczniów (1,16-20) oraz opis nauczycielskiej i uzdrowicielskiej działalności Jezusa w Galilei (1,21-45). Miejszem akcji analizowanej perykopy jest najpierw pustynia (1,12), a następnie Galilea (1,14). Usytuowanie sceny kuszenia Jezusa na pustyni łączy się ściśle z poprzedzającą ją działalnością J. Chrzciciela, który na pustyni głosi chrzest nawrócenia na odpuszczenie grzechów (1,4). Opis pustyni jawi się w naszej perykopie w sposób bardzo dynamiczny, gdyż Jezus rzucony przez Ducha na pustynię przez swoją wytrwałość i wierność Bogu triumfuje nad szatanem.

W ten sposób Jezus jako nowy Adam zamienia pustynię w rajski ogród, w którym znajdują się zwierzęta oraz usługujący Mu aniołowie. Jako nowy Adam głosi Ewangelię Bożą nauczając o bliskości królestwa Bożego oraz wzywając do nawrócenia i wiary w Ewangelię. Motyw działalności Jezusa w Galilei jest mocno akcentowany w Ewangelii św. Marka. W bliskim kontekście znajdujemy informację, że do J. Chrzciciela przybywa Jezus z Nazaretu w Galilei (1,9). Umieszczenie motywu galilejskiego na samym początku działalności Jezusa stanowi swoistą klamrę z galilejskim zakończeniem Markowej Ewangelii, w którym zmartwychwstały Pan udaje się do Galilei (16,7) zgodnie ze swoją wcześniejszą zapowiedzią (14,28).

Analizując drugą Ewangelię pod względem topograficznym można dostrzec jej „geograficzną strukturę”. Część pierwsza (1,16-8,21) sytuuje działalność Jezusa w Galilei i jej okolicach, w drugiej (8,22-10,52) znajdujemy wyraźne itinerarium Jezusa z Galilei do Jerozolimy. Trze-

cia (11,1-16,8), w której punktem kulminacyjnym jest męka i śmierć Jezusa, ma miejsce w Jerozolimie. Tekst przedstawiający scenę kuszenia Jezusa na pustyni wyraźnie wzmiankuje czas akcji – czterdzieści dni (1,13). W pierwszej części perykopy w tekście oryginalnym możemy wyróżnić cztery zdania rozpoczynające się spójnikiem „i” (gr. *kai*). Druga część perykopy (1,14-15) zawiera informację o uwięzieniu J. Chrzciciela oraz proklamację Ewangelii Bożej przez Jezusa Chrystusa. Wiersz 14 służy jako wprowadzenie do orędzia Jezusa zawartego w w. 15.

Po chrzcie w Jordanie i zstąpieniu na Jezusa Ducha zostaje On natychmiast wyprowadzony przez tego Ducha na pustynię. Wyrażenie „i zaraz, natychmiast” (gr. *kai euthys*) wielokrotnie występuje w tej Ewangelii wprowadzając dramatyczne napięcie akcji. Podmiotem akcji jest Duch (gr. *pneuma*). Obecność Ducha jawi się jako realizacja starotestamentalnych zapowiedzi proroka Izajasza (11,2; 42,1; 61,1). Na określenie akcji dokonywanej przez Ducha, użyto greckiego czasownika *ekballein*, który w sposób literalny oznacza – „rzucić, wyrzucić” (występuje 18 razy – najczęściej w odniesieniu do wyrzucania złych duchów lub do aktów przemocy). Jakub Wujek w swoim przekładzie wydanym w 1599r. tłumaczy ten czasownik jako „wyrzucić”. Mateusz i Łukasz (Mt 4,1; Łk 4,1) czynność tę określają łagodniejszym czasownikiem *agein* (pędzić, prowadzić).



Góra kuszenia

Gwałtowne rzucenie Jezusa przez Ducha na pustynię wyraża w postawie Jezusa całkowite poddanie się działaniu

Ducha i wierno podporządkowanie się woli Ojca. Choć nie ma żadnych szczegółów w opisie pustyni, to jednak możemy przypuszczać, że chodzi tu o Pustynię Judzką. W j. biblijnym i w tekstach judaizmu okresu drugiej Świątyni pustynia może przybierać różne znaczenia: a. miejsce skąd bierze początek zbawcze działanie Boga (Iz 40); b. miejsce eschatologicznej próby (teksty qumrańskie); c. miejsce zamieszkania szatana i złych duchów. W naszym tekście Jezus rzucony na pustynię i zwyciężający szatana uobecnia nowy czas zbawczego działania Boga, w którym wyraźnie widać przejście od śmierci do prawdziwego życia w wolności. Postawa całkowitej wierności Bogu umożliwia przemianę miejsca pustynnego w rajski ogród życia. Zaraz na początku w. 13 ponownie zostaje użyty rzeczownik pustynia (gr. *eremos*). Czas przebywania Jezusa na pustyni zostaje przez Ewangelistę ściśle określony – czterdzieści dni (gr. *tesseractonta hemera*). Liczba czterdzieści może nawiązywać nie tylko do czterdziestoletniej wędrówki narodu wybranego z Egiptu do Ziemi Obietnic (Wj 16,35; Pwt 1,3; 2,7; 8,2-4; Am 2,10; Ne 9,21), lecz także do czterdziestodniowej próby, jaką musiał przebyć Mojżesz (Wj 34,28) oraz Eliasza (1Krl 19,8).

W tekście Markowym występuje tylko mała wzmianka o kuszeniu Jezusa na pustyni przez szatana, podczas gdy u innych Synoptyków scena ta jest bardziej rozbudowana przedstawiając złożoną dyskusję między Jezusem a diabłem (Mt 4,1-13; Łk 4,1-11). W żydowskiej literaturze apokaliptycznej szatan jest przedstawiany jako przeciwnik Boga i wszystkich ludzi realizujących Boże zamiary. W naszym tekście Jezus jest „poddawany próbie”, „kuszony” (gr. *peiradzein*) przez szatana. U Marka termin ten występuje jeszcze trzy razy w kontekście konfrontacji Jezusa z faryzeuszami, którzy pragną wystawić Go na próbę (8,11; 10,2; 12,15). Termin ten występuje także w tekście Modlitwy Pańskiej (Mt 6,13; Łk 11,4). Ewangelista nie podaje nam żadnych szczegółów co do natury tego kuszenia, jednak dalszy tekst podkreśla

tryumf Jezusa. Obecność dzikich zwierząt (gr. *therion*) i fakt usługiwania Jezusowi przez aniołów wskazuje na to wyraźnie. Scena ta staje się bardziej zrozumiała w świetle starotestamentalnego tekstu Ps 91,11-13: – *Bo swoim aniołom dał rozkaz o tobie, aby cię strzegli na wszystkich twych drogach; – Na rękach będą cię nosili, abyś nie uraził swej stopy o kamień; – Będziesz stąpał po węzłach i zmijach, a lwa i smoka będziesz mógł podeptać.* Użycie greckiego przyimka *meta* z rzeczownikiem w dopełniaczu na wyrażenie stanu przebywania Jezusa z dzikimi zwierzętami wskazuje na atmosferę pokoju i przyjaźni. Dzikie zwierzęta, które w wielu tekstach biblijnych występują obok sił zła (Ps 91,13; Ez 34,5.8.25) w naszym tekście jawią się jako oswojone i przyjazne Jezusowi. Można tu dostrzec niejako przywrócenie sytuacji z raju (Rdz 1,28; 2,19-20) i spełnienie eschatologicznych obietnic prorockich (Iz 11,6-9; 65,17-25). Obecność aniołów wskazuje na Bożą asystencję w czasie kuszenia Jezusa na pustyni. Przedmiotem akcji aniołów jest usługiwanie (gr. *diakoneo*) Jezusowi. Termin *diakoneo* może oznaczać usługiwanie przy stole, stąd czynność aniołów może być tutaj bardziej sprecyzowana jako karmienie. Podobną sytuację możemy odnaleźć w życiu proroka Eliasza (1Krl 19,1-8).

Ewangelista zwraca uwagę, że głoszenie Dobrej Nowiny przez Jezusa następuje po uwięzieniu J. Chrzciciela. Werset ten jest bardzo dramatyczny, gdyż zawiera prelude do męczeńskiej śmierci Jana Chrzciciela zawartej w dalszej narracji Ewangelii (Mk 6,17-29). Temu, który wzywał do nawrócenia i chrzczył w rzece Jordan zamyka się usta i krępuje ręce. Na uwięzienie Jana Chrzciciela zostaje użyty grecki termin *paradothenai* w stronie biernej, który literalnie możemy przetłumaczyć „został wydany”. Termin ten wystąpi później w narracji Markowej w odniesieniu do męki i śmierci Jezusa. J. Chrzciciel w ten sposób zostaje przedstawiony jako prekursor Jezusa. Zamknięcie się ludzi na orędzie J. Chrzciciela oraz jego uwięzienie intensyfikują działanie mocy Bożej objawionej w orędziu i życiu Jezusa z Nazaretu.

W ten sposób Galilea stanie się sceną zbawczego działania Jezusa. W tradycji biblijnej Galilea jawi się jako ziemia rodzinna Jezusa, miejsce powołania wszystkich apostołów i obszar, w którym Jezus poświęca większą część swej publicznej działalności. Jezusowe działanie w Galilei zostaje bardziej sprecyzowa-

ne w dalszej części, gdy mowa jest, że Jezus głosił Ewangelię Bożą. Funkcja głoszenia Ewangelii Bożej czyni z Jezusa Bożego Posłańca obwieszczającego Dobrą Nowinę. Tekst ten staje się lepiej zrozumiały w świetle Izajaszowych zapowiedzi (40,9; 41,27 52,7; 60,6; 61,1). Podkreślenie, że Jezus głosi Ewangelię Bożą wskazuje mocno na Boga jako głównego sprawcę Dobrej Nowiny.

W w. 15 występuje orędzie Jezusa stanowiące syntezę całej Ewangelii. Jezus mocno podkreśla, że czas (gr. *kairos*) wypełnił się. Czas ten jest szczególnym wkroczeniem Boga w historię ludzkości. Jest to czas decydujący o losach świata, punkt kulminacyjny historii. Czas ten osiąga swą pełnię wraz z przyjściem na świat Jezusa z Nazaretu – Syna Bożego i oczekiwanego Mesjasza, który poprzez swoją mękę, śmierć i zmartwychwstanie pokonał szatana. Odróżnia się go od zwykłego biegu historii (gr. *chronos*) oraz czasu przyszłego i ostatecznego (gr. *aion*). Z wypełnieniem czasu Jezus łączy orędzie o bliskości królestwa Bożego. Termin królestwo Boże (*basileia tou theou*) oznacza przestrzeń Bożego królowania. Jest to przestrzeń miłości, sprawiedliwości, wolności i pokoju. Bliskość tego królestwa może być rozumiana zarówno w sensie czasowym, jak i w sensie przestrzennym. To królestwo ma się realizować w nas i wokół nas – stąd mocne wezwanie Jezusa do nawrócenia (gr. *metanoia*) i do wiary w Ewangelię. Nawrócenie polega na radykalnym odwróceniu się od grzechu i stanowczym zwróceniu się ku Bogu. Widać tu ścisły związek ze starotestamentalnym terminem *szuw*, który oznacza – odwrócenie, powrót całym sercem do Boga. Nie jest to tylko żal i zmiana myślenia, lecz radykalna przemiana serca i egzystencji. Wiara zaś polega na całkowitym zaufaniu Dobrej Nowinie głoszonej przez Jezusa i wiernym przyłgnięciu do Jego Osoby.

Jezus głęboko poddany woli Ojca w mocy Ducha kontynuując misję Mojżesza, Eliasza i Jana Chrzciciela udaje się na pustynię, aby wyjść w sposób zwycięski w konfrontacji z szatanem. Droga Jezusa prowadzi przez trud samotności i znużenie głodem. Jednak jej finałem jest zwycięstwo nad mocami zła. Przez to zwycięstwo pustynia zamienia się w rajski ogród – pełen zwierząt i aniołów usługujących przy niebiańskiej uczcie. Droga Jezusa otwiera raj każdemu człowiekowi, który przechodząc przez doświadczenie goryczy grzechu może zakosztować

prawdziwego życia łaski. Osoba Jezusa staje się dla nas Przewodnikiem w naszej wędrówce przez okres Wielkiego Postu ku porankowi Zmartwychwstania.

Tylko z Jezusem jest nasze zwycięstwo nad szatanem i pokusami krainy śmierci. On zaprasza nas do prawdziwego szczęścia, którego świat dać nie może. Jezus wprowadza nas w *kairos* – czas szczególnego działania Boga. Pragnie, aby *kairos* wprowadził nas na łąki wieczności – gdzie nie ma już ani czasu, ani przestrzeni, lecz wspólnota z *Miłością*. Jezus przychodzi do Galilei naszych serc, aby wzywać nas do nawrócenia i wiary. Głosi nam Dobrą Nowinę, której źródłem i autorem jest sam Bóg. On pragnie, aby Bóg zasiadł na tronie naszego serca i byśmy przez szczerą oddanie i autentyczne świadectwo mieli udział w realizacji królestwa Bożego. Głośno wołajmy – *Przyjdź królestwo Twoje* – nie tylko wargami, ale całym naszym życiem. Zamieniamy z Jezusem – nowym Adamem i Jego Matką – nową Ewą – pustynię śmierci w krainę życia. Amen.

Ks. prof. dr Mirosław S. Wróbel
– KUL

Z Życia Kościoła

Odpust zupełny w Lourdes

Wśród wielu łask, jakie niesie ze sobą obchodzony w Lourdes Jubileusz 150. rocznicy objawień maryjnych, szczególnie istotna jest codzienna możliwość otrzymania odpustu zupełnego, jak ustalił to papież Benedykt XVI: „*Wiernym, którzy w dniach od 8 grudnia 2007 r. do 8 grudnia 2008 r. nawiedzą groty Masabielle, albo od 2 do 11 lutego 2008 r. nawiedzą w każdej świątyni, kaplicy, grocie lub innym miejscu kultu, błogosławiony wizerunek Najświętszej Maryi Panny z Lourdes, wystawiony do publicznej czci*”.

Ponieważ jednak wiadomo, że Lourdes stanowi cel pielgrzymek przede wszystkim dla licznych chorych, odpust mogą również uzyskać „*osoby starsze, obłożnie chorzy i wszyscy ci, którzy z ważnego powodu nie są w stanie opuścić domu, jeśli we własnym domu lub tam, gdzie się obecnie znajdują, w dniach 2-11 lutego 2008 r. nawiedzą w sercu Lourdes, odmówią modlitwy i z ufnością ofiarują Bogu za pośrednictwem Maryi swoje choroby i życiowe kłopoty*”.

Lourdes świętuje Jubileusz

Jeszcze jedno ważne spotkanie z Dziewicą Maryją. Kilka miesięcy temu obchodziliśmy dziewięćdziesięciolecie objawień fatimskich, zaś w tym roku mija 150 lat od pierwszego objawienia Maryi w Lourdes, co znajdzie wyraz w szeregu inicjatyw, ale przede wszystkim w łasce, jaka obficie spłyne na wiernych. Jest to zatem Rok Jubileuszowy, który oficjalnie rozpoczął się 8 grudnia 2007 r., w uroczystość Niepokalanego Poczęcia.

Właśnie bowiem tym mianem przedstawiła się małej Bernadecie „Piękna Pani”, przydomkiem nieznanym jeszcze ludowi, ale doskonale znajomym władzom kościelnym, które dokładnie cztery lata wcześniej ogłosiły dogmat o niepokalanym poczęciu Maryi z Nazaretu.

„Podobnie jak inne objawienia maryjne, objawienia z Lourdes włączają się w nieustanną, bezwzględną walkę między siłami dobra i zła, która rozpoczęła się u zarania dziejów ludzkości i która trwać będzie do samego końca”, stwierdził kard. Ivan Dias, Prefekt Kongregacji do Spraw Ewangelizacji Narodów. „Walka ta – wyjaśnił – jest jeszcze bardziej zacięta, niż w czasach Bernadety, ponieważ »świat wpadł w błędne koło relatywizmu, dążącego do stworzenia społeczeństwa bez Boga«”.

Karol Wojtyła kilka miesięcy przed wyborem na papieża powiedział: **Stoimy dzisiaj w obliczu największej bitwy, jaką ludzkość kiedykolwiek stoczyła. Myślę, że wspólnota chrześcijańska jeszcze tego całkiem nie pojęła. Stoimy dzisiaj w obliczu ostatecznego starcia pomiędzy Kościołem i antykościółem, pomiędzy Ewangelią i antyewangelią, „Prorocze słowa”, komentuje kard. Dias, „właśnie dlatego z nieba zstąpiła Matka, zatroskana o swoje dzieci, żyjące w grzechu, z dala od Chrystusa”.**

„Objawienia maryjne”, dodał, „to nie innego, jak interwencja Maryi w dzieje świata, wraz z którą wojna między Nią a diabłem wchodzi w rozstrzygającą, najostrejszą fazę, jak zostało to opisane w Księdze Rodzaju i Apokalipsie...”. Dlatego nie wolno tracić czujności, „tutaj, w Lourdes, jak i na całym świecie. Matka Boża” zauważyła, „tworzy wojsko ze swych duchowych synów i córek, aby rozpocząć silną ofensywę przeciwko siłom złego ducha i przygotować ostateczne zwycięstwo Boskiego Syna Jezusa Chrystusa, i również dzisiaj wzywa nas, byśmy wstąpili do Jej szeregów, walczyć przeciwko siłom zła.

Bronią, która zostanie użyta w tej walce, będzie nawrócenie serca, głęboki kult Świętej Eucharystii, codzienne odmawianie Różańca, ciągła i szczerza modlitwa, przyjęcie cierpienia za zbawienie świata. Ostateczne zwycięstwo będzie należało do Boga” zakończył kardynał Dias. „A Maryja walczyła będzie na czele armii swoich dzieci przeciwko wrogim siłom szatana, miażdżąc głowę węża”.

kardynał I. Dias

Światło Niepokalanej na drodze Medziugorja

„Ja jestem Niepokalane Poczęcie!”. Takie uroczyste oświadczenie Maryja powierzyła prostemu sercu Bernadetty Soubirous owej pamiętnej wiosny 1858 r. w Lourdes.

Nie przypadkiem stało się to 25 marca, w uroczystość Zwiastowania, jutrzhenki zapowiadającej zbawienie świata, a przypiętowanej zgodą Maryi na wielki plan łaski od zawsze zawarty w Sercu Ojca. Istnieje ścisły związek pomiędzy zgodą Maryi a niepowtarzalnym pozdrowieniem anielskim, które obwieszcza Jej prawdziwą tożsamość w Bogu jako „pełnej łaski”, czyli Niepokalanej.

Objawienia Maryi w Lourdes stanowią „wielki początek” nadzwyczajnego planu kosmicznego zbawienia, który wypełniał się później stopniowo, poprzez nieprzerwaną niemal obecność Matki Boga w innych miejscach globu, w najróżniejszych kulturowych i duchowych warunkach, ale zawsze włączoną w ekonomię jednego oszałamiającego planu łaski, który w Lourdes, Fatimie i wreszcie w Medziugorju znalazł swój najbardziej znaczący wyraz.

W Lourdes Maryja przedstawia się światu mianem Niepokalanego Poczęcia, przydomkiem, który już na początku wielkich maryjnych objawień końca tysiąclecia wyciska pieczęć ostatecznego zwycięstwa, zapowiadanego w Księdze Rodzaju, nad tym, który jest pierwszym twórcą i panem grzechu oraz śmierci. Jako konkretne potwierdzenie tej nieodwołalnej zapowiedzi zwycięstwa w miejscu tym mnożyć się będą przypadki cudownych uzdrowień, fizycznych i duchowych, dokonujących się poprzez znak o silnym proroczym wydzwisku: wodę żywą, będącą darem z góry, nie wytrysła za ludzką przyczyną, a zdolną „uzdrawić narody” (Ap 22, 1), znak, który przypomina o wiecznym panowaniu Bawranka w sercu niebieskiej Jerozolimy.

W Fatimie Matka Boga objawia się trojgu pastuszkom „jaśniejąca bardziej niż słońce” (zob. Dzienniczek s. Łucji), który to obraz bezpośrednio przywołuje „wielki znak: niewiastę obleczoną w słońce”, ukazującą się w Apokalipsie (roz. 12), która prowadzi dzieci światła do rozstrzygającego, kosmicznego boju ze smokiem i jego potomstwem. W Fatimie Maryja zapowiada także ostateczne zwycięstwo Swojego Niepokalanego Serca i poprzez nielicznych, prostych, wybranych świadków – co znamienne – odległych od mądrości świata, wskazuje całemu Kościołowi konkretną drogę do odniesienia go: bezwarunkowe ofiarowanie życia Bogu za pośrednictwem Jej Niepokalanego Serca. „Chciejcie ofiarować się Bogu, aby zmieścić wszystkie cierpienia, jakie On postanowi na was zesłać, za nawrócenie grzeszników” (tamże, 13 maja 1917 r.).

W Medziugorju przychodzi właśnie wtedy, gdy wypełnia się to wszystko, co zostało zapowiedziane w poprzednich objawieniach. Z tego miejsca, gdzie „znajduje się źródło łaski” (08.05.86 r.), Królowa Pokoju od ponad dwudziestu sześciu lat wzywa rzesze dzieci, by przyjęły dar Jej własnej niepokalanej natury, łącząc swoje *tak* z Jej *tak*, w całkowitym ofiarowaniu życia Bogu, aby wszystkie dusze dostąpiły zbawienia, a całe Stworzenie mogło zostać odnowione w Chrystusie, uczestnicząc odtąd na zawsze w trwałym i wiecznym życiu Ojca: „Chcę ocalić wszystkie dusze i ofiarować je Bogu” (25.08.91).

Istnieje więc wyraźna nić duchowa, która ciągnie się przez wielkie objawienia maryjne dwóch ostatnich wieków i bezpośrednio łączy łaskę z Lourdes i z Medziugorja, a jest nią właśnie ów **podstawowy, niebieski dar niepokalanej natury**, łaska duchowa, która w Lourdes została ogłoszona jako istotny element tożsamości Maryi, a którą Ona ofiarowuje dzisiaj w Medziugorju rzeszom dzieci wezwanych, by z własnej woli powieździały Bogu bezwarunkowe *tak* za pośrednictwem Jej Niepokalanego Serca.

Jest to potężny klucz duchowy, który daje nam dzisiaj Maryja, byśmy pokonali wszelki rodzaj śmierci występujący w nas i w świecie, dar naprawdę potrafiący przemienić nas w żywe kanały czystej Miłości Najwyższego dla całego stworzenia.

Królowa Pokoju objawia się właśnie w tych czasach, aby ze Swego Niepokalanego Serca wyprowadzić nowy lud,

blisko z Nią złączony w królewskiej ofierze Baranka, w służbie ostatecznego zbawienia świata, gdy „wszyscy otrzymają życie w Chrystusie” (1Kor 15, 22), a całe stworzenie, całkowicie przemienione w blasku nowego nieba i nowej ziemi, zostanie ostatecznie „przekazane Ojcu” (1Kor 15, 24), by stać się prawdziwym „przybytkiem Boga z ludźmi”, w którym „zamieszka On wraz z nimi... i otrze z ich oczu wszelką łzę, a śmierci już odtąd nie będzie, ani żaloby, ni krzyku, ni trudu, bo pierwsze rzeczy przeminęły” (Ap 21, 1-4).

Giuseppe Ferraro

W Niej

W Niej wszystko się zaczyna, jak gdyby z niczego, w tym czystym, doskonałym łonie. W Niej wszystko powraca do pierwotnej godności i przyobleka się w piękność. W Maryi, w Tej najmniejszej i największej, najpiękniejszej i najbardziej ukrytej ze wszystkich istot, w której Stwórca znalazł kołyskę i mieszkanie.

W Niej zaczyna się kolejny „Nowy Rok”, my zaś mamy możliwość, by zacząć wszystko od początku, od zera, czy raczej od Niej, która staje się bardzo mała, byśmy nie musieli się wstydzić własnej niemości, słabości towarzyszącej naszym czynom nawet wtedy, kiedy pozornie wydajemy się silni.

Gdy przylgniemy do Niej, wszystko zniknie, ponieważ pozbywając się tego, co zbędne, możemy znaleźć w naszym wnętrzu zdrowy korzeń, gotów się rozwijać; ów głęboko ukryty korzeń, będący naszą najprawdziwszą tożsamością. Jeśli powierzmy Jej ten korzeń, będzie rósł aż do pełni rozkwitu.

Na początku Nowego Roku dni wydają się świeże, wolne od nagromadzonych z upływem czasu ciężarów; tylko czekają, by wypełnić je nowością, nowymi okazjami i sposobnościami. Mamy szansę zacząć od nowa, odwracając wzrok od starego, od ewentualnych błędów, aby utkwic oczy w jasnym horyzoncie, pełnym niespodzianek, które objawiają się we właściwym czasie, by przynieść nam radość i zadowolenie z życia.

Nie należy obawiać się momentów przejściowych ani tego, co nieznanne. Nie ulegajmy też pokusie porównywania go z tym, co już przeżyliśmy, w przekonaniu, że „i tak nic się nie zmieni...”, albo że widzieliśmy już wszystko. Pozostawmy żądnym sensacji mediom nieszczęsne

zadanie podsycania szerzącego się pesymizmu, który przytłacza serca, wprowadzając zamęt w sumieniach. Dajmy się za to ponieść nowości zasianej w Niej, w Maryi, w glebie zawsze sprzyjającej kiełkowaniu Dobra.

Matka Boga otworzyła się nam także tego roku. Jeśli nie zamkniemy się na łaskę, która w Niej znajdzie pełne spełnienie, staniemy się żywym objawieniem Pana, niegasnącą latarnią, której światło, padając na tych, co są daleko, wskaże im drogę do celu.

Jeśli pozostaniemy w Niej, Ona będzie z nami. Nie trzeba będzie jeździć po sanktuariach, by poczuć matczyną pieczę, ponieważ sami staniemy się małym Medziugorjem, w którym żyjąca Dziewica Maryja będzie mogła się wyrażać i objawiać tym, którzy spotykając się z nami dostrzegą Jej obecność.

s. Stefania Consoli

O Jezu, traktuję ten Nowy Rok jako czystą stronę, którą podaje mi Twój Ojciec i, na której zapisywał będzie dzień po dniu to, co w swej Boskiej woli postanowił; ale już teraz na górze strony piszę z pełną ufnością: „Panie, uczynź ze mną, co zechcesz”. Na końcu strony zaś już umieszczam moje *Amen*, niech tak się stanie, dla wszystkich postanowień Twojej Boskiej woli. Tak, o Panie, dla wszystkich radości, dla wszystkich cierpień, dla wszystkich łask, dla wszystkich trudów, które mi przygotowałeś i które objawiał będziesz przede mną dzień po dniu. Spraw, aby moje *Amen* było prawdziwie paschalne i by następowało po nim *Alleluja*, wypowiedane całym sercem, w radości całkowitego ofiarowania. Obdarz mnie swą miłością i łaską, a będę wystarczająco bogata.

s. Karmela od Ducha Świętego

Co Ty na to?

Wymowa modlitwy i pustyni

W okresie Wielkiego Postu jesteśmy wezwani do wytrwałej modlitwy, postu, pokuty i uczynków miłosierdzia. Wszystkie te akty dopełniają się wzajemnie, stapiając się w jedno. Wszystkie są ważne i wynikają z siebie nawzajem. Okres Wielkiego Postu jest wyjściem

na pustynię. Pustynia ta nie jest bezsensowną samotnością. Pustynia jest przestrzenią naszego milczenia i mowy Boga. Pustynia nie jest przestrzenią opuszczenia, ale spotkania. Ważne jest, by się zatrzymać w biegu. Ważne jest by, usłyszeć prawdziwe słowo pośród gwaru różnych rozmów. Pewien autor napisał: „Tyle jest słów – jedno słowo jest prawdziwe. Tyle jest dźwięków – który jest właściwy? Tyle ulic – jedna droga jest prawdziwa”.

Przestrzeń pustyni musimy napelnić duchem modlitwy i w ten sposób stwarzać oazę ducha. Dopiero dzięki modlitwie zrozumiemy czas samotności i pokusy. Jezus modlił się i w ten sposób rozumiał czego pragnie Ojciec. Matka Boża modliła się i przyjęła Boży plan. Mojżesz modlił się i znalazł drogę – wybawienie. Modlitwa jest spotkaniem. Spotkaniem Boga i człowieka. Jest to spotkanie, którym się żyje. Dlatego Jezus mówi, że powinniśmy się modlić o każdej porze. Matka Boża często to powtarza w swoich orędziach.

Nasza modlitwa musi być pokorna i pozbawiona naszych planów. W modlitwie powinniśmy być wolni od wszelkiej pychy. Zawsze należy pamiętać wskazówki Jezusa, że musimy się modlić w ukryciu naszego serca. W modlitwie wszystko otrzymujemy, a mało dajemy. Dajemy puste serce, a Bóg oddaje nam je wypełnione. W modlitwie również należy umieć czekać. Kardynał Michael Faulhaber napisał: „Miejcie zaufanie i cierpliwość przy każdej modlitwie, nawet jeśli Bóże godziny powoli biją”. Bóg nigdy nie milczy i być może, że najwięcej nam mówi wtedy, gdy mamy wrażenie, że Go nie słyszymy.

Wszyscy pragniemy przemian w swoim otoczeniu i na świecie. A one, jak nam się wydaje, nie zachodzą. Wtedy stajemy się niecierpliwi, myśląc, że świat jest zły. Wszyscy są zli. Tak naprawdę to należy pójść w odwrotnym kierunku. W istocie to my się musimy zmieniać. Przy tym dobrze jest wiedzieć, że nie możemy się zmienić przy użyciu jedynie naszej woli. Możemy jednak i powinniśmy pozwolić, by Bóg nas zmieniał. Bóg działa w czasie modlitwy i czyni z nas innych ludzi. Dlatego w okresie Wielkiego Postu i wszelkim innym czasie nie oczekujmy przemian innych ludzi, ale własnych. Albert Schweitzer wyraził to w ten sposób: „Modlitwa zmienia ludzi, a ludzie zmieniają świat”.

o. Mario Knezović

LITANIA LORETAŃSKA

łką kwiatów dla Najświętszej Dziewicy

Kontynuując nasze rozważania nad wezwaniami zawartymi w Litaniu Loretańskiej, przyjrzyjmy się teraz kolejnym dwom:



Przybytek poświęcony Bogu

Powszechnie przyjęty, dosłowny przekład łacińskiego wersetu „*Vas insigne devotionis*” wypacza częściowo prawdziwe znaczenie tego wezwania. Zwykło się je bowiem tłumaczyć jako „*Przybytku sławny pobożności*”; niestety, w takim przypadku zatracą się gdzieś faktyczne znaczenie, jakie nadała tym słowom tradycja. Maryja bowiem, cała Święta i pełna Łaski, jest rzeczywiście „*naczyniem*” przechowującym Skarb Słowa, które w Niej stało się ciałem.

Za taką uznaje Ją również i Jezus, który podkreśla właśnie tę rzeczywistość, kiedy mówi: „*błogosławiony ten, kto zachowuje w swoim sercu Słowo i wprowadza je w czyn*”.

Poprzez określenie „*przybytku sławny*” kładzie się nacisk na pełną gotowość Dziewicy Maryi do przyjęcia i pełnienia Bożej woli. Cnota ta sprawiła, że sama Najświętsza Trójca rozkochoła się w Maryi.

Słowo „*pobożność*” ma podkreślać, że cała uwaga Maryi skupiona była na Panu, zaś cała Jej osoba i życie były nieustannym hymnem pochwalnym dla Boga. Wezwanie to podkreśla konieczność, byśmy przygotowali nasze serce, przybytek wybrany przez Boga, i strzegli go zawsze, od dnia chrztu świętego.

Maryja naprawdę w pełni była „*kryształowym naczyniem*”, godnym, by stać się cennym i wybranym przybytkiem, w którym Słowo stało się ciałem. Potrafiła strzec swego Niepokalanego Serca, które zawsze pozostawało piękne i uważnie wsłuchiwało się w każde natchnienie Ducha Świętego. Odrzucając dosłowne tłumaczenie naszego wezwania, moglibyśmy jednak posłużyć się innym, równie pięknym wyrażeniem, które pozwala nam jeszcze bardziej docenić jego głębię. Wezwanie to można mianowicie przetłumaczyć jako „*Przybytek poświęcony Bogu*”. Podstawowe jego znaczenie nie ulegnie wtedy zmianie, ale dobitniej zostanie podkreślone, że poświęcenie się Maryi oznacza całkowite oddanie się Panu, wraz z uzależnieniem wszystkich własnych pragnień i planów od jedynej i najwyższej woli Bożej.

Przybytek poświęcony Bogu przywołuje na myśl Świątynię Jerozolimską, dla ludu Izraela jedyne miejsce, gdzie mieszkał Pan i gdzie w mistyczny sposób można było się z Nim spotkać.

Maryja jest wcieleniem tego wszystkiego i dla nas, chrześcijan, stanowi najpiękniejszy przybytek. Przybytek, gdzie można wejść w bliską więź z Jezusem i poczuć się naprawdę jak w domu.

Róża duchowna

W tradycji chrześcijańskiej rzadko spotyka się określenia „*z języka przyrody*”, które można by odnieść do postaci świętych lub samej Dziewicy Maryi. Poprzez termin „*język przyrody*” rozumiemy tutaj cały szereg określeń (w rzeczywistości bardzo nielicznych), gdzie dany wizerunek jest opisywany poprzez obraz zalet lub piękna jakiejś rośliny czy kwiatu. Widać to na przykład w tradycji karmelitańskiej, w której Błogosławiona Dziewica Maryja bywa nazywana „*kwiatem Karmelu*” lub „*ukwieconą Winoroślą*”.

Z Maryją często łączy się symbol lilii jako oznaki czystości. Róża z kolei zawsze była uważana za królową kwiatów, zaś w osobie Maryi, najpiękniejszej ze wszystkich róż, porównanie to ma jeszcze bardziej szczególne znaczenie, podkreśla bowiem, że jest Ona symbolem życia, w którym z jednej strony zawiera się piękno istnienia, zaś z drugiej trudny pielgrzymowanie pośród trosk i cierpień.

Maryi, poczętej bez grzechu, mogło zostać oszczędzone cierpienie, jednak miłość do Syna i do całej ludzkości kazała Jej pójść za Jezusem drogą Krzyża, przez co stała się współuczestniczką w dziele zbawienia świata.

Inną cechą, która sprawia, że przyrównujemy Maryję do róży, jest Jej doskonała piękność. Ludzkie cnoty i zalety Maryi znakomicie bowiem oddają cechy tego zarówno wspaniałego jak i delikatnego kwiatu. Kiedy zaś mówimy o woni naszego duchownego Kwiatu, mamy na myśli, że rozsiewa On „*piękną woń*” Chrystusa.

Maryja jest istotą, która zawiera w sobie wszystkie cnoty, te zaś jedyne źródło mają w Bogu, jak Ona sama wyznaje i śpiewa w Magnificat.

Termin „*duchowna*” podkreśla ponadto, że cała Jej istota jest związana z Bogiem i że w Niej dzieło Najwyższego objawia się w całej swej wspaniałości.

o. Ludovico Maria Centra O.S.A

Ofiarowanie życia

Przymierze Boga z nami

Na naszej duchowej drodze bardzo istotne jest oczyszczenie wiary, nadziei i miłości, ponieważ wszystkie najwyższe cnoty zależą od uczciwej postawy, od czystego rodzaju nadziei i miłości. Objasnia nam to w tym względzie, analiza postaci Abrahama, dziejów jego życia opisanych w Starym Testamencie. Bóg nakazał Abrahamowi: „*Wyjźdź z twej ziemi rodzinnej i z domu twego ojca do kraju, który ci ukazę*” (Rdz 12, 1). Polecenie to kieruje się także ku nam. Bóg prosi nas: „*Wyjźdź z samego siebie, porzuć sam siebie i wszystko, co do ciebie należy, wszelkie mentalne konstrukcje, jakie sobie zbudowałeś, z własnymi interpretacjami wiary włącznie. Ja, twój Bóg, ukazę ci drogę, którą pójdziesz*”. Taka postawa leży u podstaw naszej drogi duchowej i musimy się zastanowić, co oznacza dla nas owo *wyjźdź*.

Żyjemy w czasach „*kosmicznego exodusu*”: Jezus, jako Dobry Pasterz, przyciąga nas, by wszystko w sobie streścić. Trzeba jednak wyjść z ciasnoty naszych pojęć, osobistych interpretacji, religijności i ludzkich reguł. Kiedy Bóg nas wzywa, byśmy poszli dalej, nie możemy szukać oparcia w samych sobie ani w innych. Ktoś, kto również podąża tą drogą, nie może nam pomóc, chyba że sam włączony jest w nieustający ruch łaski. Przeżywać wiarę oznacza przeżywać exodus, który prowadzi do przemienienia. Człowiek nie będący w ruchu jest więźniem zastoju, żyje jakby w zamkniętym stawie. Jeśli chcemy iść naprzód, musimy odczuwać w sobie ten nieustający ruch i pozwolić Bogu, by prowadził nas dalej, by przemieniał nasz umysł.

Dlatego dobrze jest odróżnić Boże wezwanie od drogi wiary. Bóg powołał Abrahama nie wyjaśniając mu, dokąd pójdzie ani kogo spotka, i Abraham wyruszył. Tak samo i my musimy podążać naszą wędrówkę w wierze, w ufności ku Bogu. Musimy widzieć, kiedy nasze modlitwy nie prowadzą do tego ruchu w ufności. Modlitwa nie może być czynnością na pięć minut, ani na pięć godzin, ale nieustającym budowaniem więzi z Bogiem. Powinniśmy być gotowi, czynni w wierze, abyśmy

Mysli proste

Mała łódka

Czy zdarzyło ci się kiedyś widzieć małą łódkę na wzburzonych morskich falach? Ma się wrażenie, że wielkie niebezpieczeństwo zagraża takiej łódce i jej pasażerom. Czasem zdarza się nam czuć jak w małej łódce, tak małej jak my sami, zagubionej na ciemnym morzu, wśród wielkich, strasznych fal. W takich chwilach bardzo pomocna jest świadomość opieki Najwyższego. Świadomość ta daje ci ufność i pokój w Panu, tak że możesz spocząć, a nawet zasnąć w tej wątej łódce, jak uczynił Jezus, gdy podczas burzy znalazł się na morzu. W takich sytuacjach bardzo wyraźnie dostrzegasz, że Pan nie opuszcza swych dzieci w chwili potrzeby i mimo trudności możesz poczuć niespodziewaną radość, jaką tylko On może obdarzyć.

Pietro Squassabia

Wiadomości z ziemi błogosławionej

W minionym 2007 r. rozdano łącznie 1.608.100 komunii św., a Msze św. koncelebrowane były przez 34 265 kapłanów, w tym 12 biskupów pochodzących z 9 krajów położonych na 4 kontynentach.

2 stycznia 2008 orędzie dane Mirjanie Soldo podczas objawienia w *Cenacolo*:

„Drogie dzieci, całą mocą mego serca kocham was i oddaję się wam. Tak, jak matka walczy o swoje własne dzieci, tak ja modłę się i walczę o was. Proszę was, nie bójcie się otworzyć się, tak, abyście całym sercem mogli kochać i poświęcać się dla innych. Im bardziej to będziecie czynić sercem, tym więcej otrzymacie i zrozumiecie lepiej mego Syna i Jego dar dla was. I wszyscy was rozpoznają przez miłości do mego Syna i do mnie. Dziękuję wam”. Podczas objawienia Mirjana była spokojna i nie dodała nic szczególnego.

13 stycznia 2008 r. Maria Pawlović-Lunetti uległa wypadkowi. Wjechał na nią chłopak na desce snowboardowej, straciła przytomność i obudziła się

nie poczuli się napadnięci i nieprzygotowani w czas próby.

Kiedy dusza nie potrafi rozwiązać spadających na nią kłopotów, żyje jak gdyby była strumykiem, który napotkawszy tamę powstrzymującą jego bieg ulega negatywnym emocjom, niszczy wszystko wokół siebie, klóci się z innymi.

Przymierze zostaje zawarte w Jezusie, tylko poprzez Jezusa Chrystusa możemy pokonać wszystkie przeszkody, na jakie napotykaemy w budowaniu czystej więzi z Ojcem. Idziemy razem z Jezusem, którzy otworzył nam drogę powrotu do Ojca, nie ma innego sposobu; to jest brama, przez którą Duch Święty może zstąpić na nas, jak na Maryję, i sprawić, że owoce wyda wszystko, co po ludzku jest bezpłodne.

Nie bójmy się przyjąć tego słowa, które uwalnia naszą duszę, nie możemy czuć się smutni ani zatroskani, nie powinniśmy upadać pod ciężarem okoliczności czy kłopotów, ponieważ istnieje Bóg. Nie zamykajmy Go w naszych ciasnych granicach; jeśli z naszej strony jest gotowość i wierność, Jego działanie może się objawić.

Życie ofiarowane pieczętuje przymierze. Co jednak oznacza ofiarować życie? Żyć w twórczej więzi, w nieustannej wymianie z Bogiem. Ile myśli, ile trosk przechodzi przez nasz umysł każdego dnia! Przedstawmy je Panu, aby przeniknął całą naszą istotę i powiódł nas dalej. Nie mogę wydać owoców, jeśli wciąż jestem pogrążony w smutku i niepokoju, jeśli krytykuję samego siebie i innych, ponieważ nie przechodzi przeze mnie moc odkupienia.

Nasza dusza styka się z tym, co żyje wewnątrz i wokół nas, z tym, co dobre i z tym, co złe. Jeśli analizujemy ludzi i sytuacje przy użyciu naszej ludzkiej logiki, wpadamy w błędne koło, ale jeśli wszystko w zawierzeniu przynosimy Bogu, wówczas każde zło traci siłę: na tym polega twórcze działanie Boga, które nie zna analizy ludzkiej logiki, ale otwiera się na Boską moc stwórczą.

Jakie jest nasze zadanie? Kiedy zetknijemy się z dobrem, dziękujemy Bogu, jeśli ze złem, zanieśmy je przed Niego, niech On oddzieli dobro od zła i przepędzi je do piekła. Gdyby wszystko, co przechodzi przez nasze dusze, zostało wzniesione ku Jezusowi Chrystusowi, dokonalibyśmy ogromnej pracy na rzecz Kościoła i ludzkości.

o. Tomislav Vlastić

na ostrym dyżurze ze złamanym obojczykiem lewej ręki. Żałowała, że nie mogła uczestniczyć w spotkaniu modlitewnym w Osimo, (20.01.08 r). Wszystkich zebranych na tym spotkaniu poleciła Matce Bożej.

Powiedziała, że ofiarowuje swe cierpienia za tych, którzy jeszcze nie doświadczyli miłości Boga.

Wyjaśniła, że bardzo trudno jest jej teraz poradzić sobie, przy tak licznej własnej rodzinie i unieruchomieniu, ze wszystkimi obowiązkami. Zachęciła wszystkich do modlitwy i pomocy Naszej Matce. Prosiła o nasze modlitwy za siebie.

Powrót Vicki

1 stycznia mała uliczka w Bijakovici ponownie ujrzała gromadzące się wielkie tłumy pielgrzymów. Istotnie, po wielu miesiącach nieobecności z powodu zdrowia Vicka ponownie ukazała się na schodach! Jednakże teraz jeszcze nie podjęła swego zwykłego rytmu 3 dni w tygodniu, ze względu na terapię łopatki, która powinna zakończyć się w marcu tego roku. Vicka wiele cierpiała podczas tych ostatnich miesięcy, ale potrafiła pogodzić się z tą sytuacją wyraźnie negatywną: ileż to dziesiątek tysięcy osób mogłoby być przez te miesiące dotkniętych jej pięknym świadectwem i wrócić do Boga?! Dlaczego Bóg pozwolił na długie milczenie tego wspaniałego świadka? Jaką korzyść miał zachowując ją na uboczu, gdy nie mogła się poruszać i pracować, a upominały się o nią tłumy przybyłe ze wszystkich krajów?

Vicka sama dała odpowiedź na to:

Jeśli Bóg na to pozwolił, to On wie, dlaczego. Więc ja jestem zadowolona. On wie, jak bardzo lubię świadczyć wobec pielgrzymów, wie, jak pielgrzymi potrzebują słuchać orędzi, więc jeśli postanowił poprosić mnie o tę ofiarę i te cierpienia, to dlatego, że ten plan był dla nas wszystkich najlepszy. Dlatego jestem zadowolona. Wiem, że wszystko, co On czyni, jest błogosławieństwem. Jestem w Jego rękach, aby Mu służyć, On może uczynić to, co zechce i wszystko, co czyni, to Jego wybór, a ja zawsze będę Mu za to dziękowała. On widzi inaczej niż my!

My zbyt łatwo zatrzymujemy się na zewnętrznej stronie spraw. Mamy o nich swoje wyobrażenie i własne myśli i chcemy, aby Bóg uczynił według naszej woli. Ale nie! Trzeba zawsze być zadowo-

lonym z tego, co czyni Bóg, nawet jeśli chcielibyśmy czegoś innego. I wtedy przychodzi pokój serca. Jestem zadowolona z tego, że jestem z rodziną, z pielgrzymami i z przyjaciółmi, ale jestem zadowolona także wtedy, gdy jestem chora. Ważną rzeczą jest, żeby mówić **TAK** dla Jego drogi i planów, i mieć do Niego pełne zaufanie. Jeśli masz zaufanie, to masz pokój! Ale to nie przychodzi w jeden dzień. Tego uczymy się dzień po dniu i musimy pracować w naszych sercach. Musimy się modlić! Bóg zawsze chce dawać nam ten pokój, ale my musimy się modlić i na modlitwie otworzyć swe serce.



Vicka podczas spotkania z pielgrzymami z Echa Medziugorja 30.04.07

Wojna dochodzi do pełni

Po raz pierwszy w swych orędziach Matka Boża powiedziała, że walczy o nas, „*jak matka walczy o swe dzieci*”. Nie musiałyby walczyć, gdyby nie było wojny! Spytałam Vickę, jak zachowywało się Dzieciątko Jezus, gdy Je widziała w ramionach Jego Matki w dzień Bożego Narodzenia, czy spało...?

– *Nie! Było całkiem obudzone, miało oczy szeroko otwarte!*

– A Jego Matka, spodziewam się, promieniała z radości?!

Na moje pytanie Vicka na sekundę opuściła głowę, potem odpowiedziała:

– *Tak, była radosna, bo to było Boże Narodzenie! Ale... To jest matka, więc gdy w sercu ma zmartwienie, to je kryje, aby przed dziećmi pokazać radość. Ale gdy Ją się zna od dawna, to dobrze to widać...*

(Zadałam to pytanie z powodu tego, co się działo podczas objawienia 2 grudnia z Mirjaną) i dodałam:

– Rozumiem, że Matka Boża ogromnie cierpi widząc, jak dzisiaj kruszy się rodzina...?

– *Siostró Emmanuel, dzisiaj kruszy się nie tylko rodzina, to WSZYSTKO się kruszy...* – odpowiedziała Vicka.

Kochana Mamo, przyjdź nam z pomocą!

S. Emmanuel Maillard

Pobratymstwo

Życie błogosławione

Drodzy moi bracia i siostry. To jest bożenarodzeniowe, a zarazem ostatnie orędzie w tym roku. W okresie przed Bożym Narodzeniem sami stajemy się świadkami intensywnego przygotowywania się na przyjście Pana, który przychodzi. Matka Najświętsza, Dziewica Maryja, wszystkim otwartym sercom przekazuje te słowa: „*Z wielką radością przynoszę wam Króla Pokoju, aby On pobłogosławił was swoim błogosławieństwem*”.

Nie wiemy ile serc przyjęło ten drogocenny dar Króla Pokoju w sakramencie pojednania, w komunii św. w pełnej jedności ze swoim Kościołem. Przez modlitwy, posty, roraty i sakramenty, Kościół otwierał nasze serca na ten wielki Dar – Króla Pokoju. Radosne serca promieniają tym pokojem i radością płynącą z Narodzenia Bożego. Ta część wierzących zdecydowanie odróżnia się od innych ludzi, dla których motywacją do uszczęśliwienia własnego i cudzego serca staje się wyłącznie zakup podarunków. Jednakże to nie działa. Ci, jeszcze raz zostali oszukani i odczuli rozczarowanie, a po świętach odczuwać będą jeszcze większą pustkę i zmęczenie. To nie jest Boże Narodzenie. Zabrakło im Jezusa, Króla Pokoju. Zabrakło im pokoju i tej radości, którą Jezus obdarowuje odpowiednio przygotowane serca, rodziny i Kościół.

Życie w gorączkowym pędzie za tym, byle tylko MIEĆ I UŻYWAĆ, nigdy nie jest błogosławione. Takie życie w swej istocie jest bezwartościowe. Bardzo smutne jest życie w bliskości człowieka, który żyje wyłącznie dla rzeczy. Nasze serca i nasza natura pragną czegoś więcej, niż mogą dać rzeczy i przyjemności. Pragnienia naszego serca zaspokoić może jedynie Stwórca, który je stworzył, a jest nim Bóg, objawiający się nam jako Chrystus i Król Pokoju.

To dlatego Maryja przekazuje nam swoje ciepłe i macierzyńskie pouczenie:

„*Oddajcie Mu pokłon i ofiarujcie czas Stworzycielowi, za którym tęskni wasze serce*”. Szopki i żłóbki w kościołach i naszych domach to nie tylko ozdoba lub przejaw folkloru, to przestrzeń dla modlitwy i uwielbienia Króla i Pana. Ważne jest, abyśmy znaleźli czas na modlitwę

i podziękowali za Jego Narodzenie, które przynosi nam zbawienie. Jeśli rodzina nie zbiera się u żłóbka i nie znajduje czasu na wspólną modlitwę, żłóbek pozostaje jedynie pustym znakiem dla nas i naszych dzieci. To samo prezentuje współczesna kultura w wielkich miastach – iluminacje, bogaty wystrój wystaw, zewnętrzny blichtr i świecidełka, dla tradycji, ale przecież w tym wszystkim nie ma wiary, wdzięczności i miłości do Matki i Dziecięcia, które zostało nam dane. Matka Boża wzywa więc do uwielbienia Jezusa, naszego Króla, przypominając o tym w orędziach od samego początku objawień.

Dlatego nasza wspólnota modlitewna programowo żyje Eucharystią i adoruje żywego Jezusa, obecnego w sakramentach świętych. Niestety, są tacy, którzy udzielają sobie dyspensy od adoracji w czwartki oraz od postu w środy i piątki. Podczas adoracji jesteśmy tak blisko Pana, u Jego stóp wsłuchujemy się w Jego nauczanie i przyjmujemy Jego błogosławieństwo i pokój, którego pragnie nasze serce. Każde nasze spotkanie na wspólnej modlitwie, na adoracji Najświętszego Sakramentu, rozważaniu treści orędzi Królowej Pokoju, *to czas podarowany Stwórcy, za którym tęskni nasze serce.*

Moi drodzy, nasza najlepsza Matka jeszcze raz przypomina, że jesteśmy przechodniymi na tym świecie. Jakże trudno słuchać człowieka i rozmawiać z nim, jeśli żyje tak, jakby miał nigdy nie umrzeć, bez świadomości, że kiedyś przyjdzie mu zdać rachunek ze swego życia przed Bogiem. Trudno jest obcować z ludźmi owładniętymi egoizmem, bez poczucia odpowiedzialności za innych, z którymi powinni dzielić się darami i przestrzenią życiową, i którzy w ogóle nie myślą o swoich następcach. Zatruliśmy powietrze, którym oddychamy, zatruliśmy pożywienie, które spożywamy, zatruliśmy rodzinę, w której się rodzimy i wychowujemy, zatruliśmy ziemię, serce i wszystko inne, co w swoim egoizmie uznaliśmy za swoje.

Jeżeli nie mamy świadomości, że jesteśmy tylko przechodniymi na tej ziemi i że rzeczy tego świata nie są naszym celem i nie one są dla nas największą wartością, szczególnie zaś w odniesieniu do wytworów współczesnej technologii i tak zwanego używania życia, to z pewnością zapomnieliśmy o życiu wiecznym i nieprzemijającej radości, którą przez swoje Narodzenie przyniósł i darował nam nasz Stwórca, Król Pokoju. Dlatego świętowanie Bożego

Narodzenia nie powinno być okazją do rozrywki, lecz czasem odkrywania tego, co nieprzemijające i wieczne. Bo to jest prawdziwy prezent dla nas – dar, za który powinniśmy dziękować. Trzeba zatem znaleźć czas na modlitwę, śpiewanie koled, słuchanie Słowa Bożego, by wyrazić Bogu naszą wdzięczność.

Nasza Matka pięknie nam to wyjaśnia słowami: „*Jestem z wami, aby prowadzić was do tego do czego dąży wasze serce*”. Często w swoich zachowaniach jesteśmy podobni do dziecka, które zatrzymuje się przed wystawą lub w sklepie gdy dostrzeże swoją wymarzoną i wysnioną zabawkę. Wtedy zmusza swoją mamę, aby i ona się nią zainteresowała, by weszła do sklepu i kupiła mu przedmiot jego marzeń. Jeśli dziecku się to nie udaje, reaguje płaczem. Płacz i krzyki często wymuszają na mamie ustępstwo wobec dziecka. A jak my zachowujemy się w tym konsumpcyjnym świecie, oferującym niezliczone możliwości posiadania i używania. Jak chronimy siebie przed owczym pędem do posiadania wciąż nowych zbawek, często tylko dlatego, że inni już je mają?

Pozwólcie, że posłuję się tu krótką opowieścią. Pewien pustelnik chodził po mieście. Oglądał liczne wystawy i sklepy i obserwował ludzi kupujących wspaniałe rzeczy. Za wszystko gorąco dziękował Bogu. Dziękował za wykwintne ubiory, piękne buty, bogaty wybór owoców, warzyw i innych produktów na targu, aż w końcu nasyciwszy swój wzrok tymi wspaniałościami, wypowiedział modlitwę: „*Panie, Ty naprawdę jesteś dobry i wspaniałomyślny. Dziękuję Ci za te wszystkie piękne rzeczy, które kupują moi bracia i siostry. Za wszystko Ci dziękuję, a najbardziej za największy dar jaki od Ciebie otrzymałem, za to, że ja niczego z tych rzeczy nie potrzebuję. Czuję się bardzo szczęśliwy i całkowicie wolny, że mogę obejść się bez tego wszystkiego*”. Jakże często brakuje nam takiej wolności. Jeśli stajemy się niewolnikami drogich technicznych nowinek, wmawiając sobie, że nie możemy się bez nich obejść, nie jesteśmy wolni.

W tym samym dniu Maryja powiedziała do widzącego Jakova: „*Nie szukajcie radości w rzeczach ziemskich, lecz otwórzcie serca i przyjmijcie Boga*”. Kiedy człowiek dotyka rzeczy, pozostawia na nich odciski linii papilarnych, które łatwo można zidentyfikować. Na naszym sercu takie odciski pozostawiają reklamy w telewizji, w prasie i w innych miejscach – to są czytelne śla-

dy naszego uzależnienia lub naszej wolności. Bóg pragnie naszej wolności. Pragnie, abyśmy żyli nie dla rzeczy, lecz dla Niego samego, bo On jest naszym Pokojem i wszystko nasze.

Wyrwajmy w szkole Matki Bożej, nie odrzucamy Jej orędzi, nie traktujemy ich powierzchniowo lecz weźmy je sobie do serca. To jest ewangeliczne przesłanie: „*Jezus mu odpowiedział: Jeśli chcesz być doskonały, idź, sprzedaj, co posiadasz i rozdaj ubogim, a będziesz miał skarb w niebie. Potem przyjdź i chodź za Mną!*” (Mt 19,21-22).

W tym miesiącu modlimy się w następujących intencjach: – **za wszystkich chrześcijan**, aby szczerze przyjęli łaski płynące z Bożego Narodzenia, by nie potraktowali świąt jako okazji do zabawy, opilstwa i komercji; – **za rodziny chrześcijańskie**, aby w tym szczególnym czasie starały się przekazać swoim dzieciom chrześcijańską tradycję obchodzenia świąt Bożego Narodzenia; – **za naszą wspólnotę modlitewną i wszystkich pielgrzymów**, aby byli przykładem dla innych, z pokorą i godnością wskazując drogę jak żyć wiarą we współczesnym świecie, jak żyć orędziami, które przynoszą owoce, tak bardzo dzisiaj potrzebne Kościołowi i całemu światu.

Drodzy moi, proszę was i zaklinam, nie ulegajcie dzisiejszemu światu i nie poddawajcie się pogańskiej mentalności, w której nie ma miejsca dla Jezusa naszego Pana i Jego Matki. Odpowiedzmy na wezwanie, do którego jesteśmy powołani. Życzę wam błogosławionego, pełnego łask, Nowego 2008 Roku. Z modlitwą i błogosławieństwem.

wasz oddany o. Jozo

Z Ziemi Świętego

Ze świętymi w Ziemi Świętej – 2

Nazaret – objawienie Najświętszego Serca Pana Jezusa

Wieczór ostatniego dnia roku (niedziela) spędziliśmy na modlitwie, czyli tak, jak wielokrotnie prosiła o to nasza Niebieska Mama w swych orędziach: „*Zobaczcie, jak wielu przeżywa te godziny w rozproszeniu i na rozrywkach. Oczekują nowego roku w pogańskiej atmosferze, często przekraczając w sposób demonstracyjny święte prawo Pana. Przeżywajcie te godziny ze Mną na modlitwie i w ciszy, na rozważaniu Mego słowa i w wiel-*

kiej ufności wobec Niebieskiego Ojca”, („*Do Kapłanów, umiłowanych synów Matki Bożej*”; 31.12.1995 r.).

Tak więc zgodnie z wolą Matki, świadomie lub nieświadomie odpowiadając na Jej zaproszenie, zaczęliśmy ten wieczór od różańca na krążgankach wokół nazaretańskiej Bazyliki Zwiastowania. Modlitwę przeplatana melodyjnym śpiewem prowadziła grupka młodych Arabów. Z ulicy natomiast dolatywały krzyki i odgłosy wybuchających petard rzuconych przez muzułmanów, nie tyle z okazji Nowego Roku, co raczej – jak się później dowiedziałem – dla zastraszenia miejscowych chrześcijan.

W porze rozpoczynających się wszędzie w Europie szałestw sylwestrowych, powróciliśmy do Bazyliki na adorację Najświętszego Sakramentu i Mszę św. Wystawienie miało miejsce w Domku Matki Bożej, a w zasadzie w Jej kuchni, bo wyeksponowana tu grota – z dawien dawna otoczona świątynią – pełniła tę właśnie funkcję w domostwie Najświętszej Maryi Panny. Pozostała część domu, czyli kamienna izba dobudowana do grotty, została jeszcze w średniowieczu przeniesiona do Loreto we Włoszech. **To tutaj** Archanioł Boży Gabriel przybył z poselstwem do Świętej Dziewicy. **To tutaj** padło z Jej ust to pokorne i szczęśliwe dla całego rodzaju ludzkiego: „*Niech mi się stanie według słowa twego*”. **To tutaj** Emmanuel począł się w łonie Niepokalanej Dziewicy za sprawą Ducha Świętego-Boskiego Oblubieńca.

Gdy tylko zaczęła się ta milcząca adoracja wstałem z krzesła i ukląknęłam w progu Groty. Od małego ołtarza i wystawionej na nim monstrancji z Hostią dzieliło mnie nie więcej niż trzy, może cztery kroki. W pewnej chwili zdałem sobie sprawę, iż za szybką monstrancji widzę Najświętsze Serce, przebite i zwieńczone płomieniem. Było w tonacji szaro-żółtej z ciemnymi, prawie czarnymi wcięciami-ślądami po włóczni. Obraz ten był statyczny i idealnie wpisany w okrąg okienka monstrancji. Kiedy do ołtarza podszedł jeden z pielgrzymów i wobec wszystkich złożył półgłosem świadectwo o tym, co widzi, (a widział to samo co ja) ogarnęło mnie głębokie wzruszenie. Bez znużenia wpatrywałem się w Serce Eucharystyczne.

Kiedy na zakończenie adoracji kapłan błogosławił nas Najświętszym Sakramentem, Serce Jezusa było wciąż widoczne niezależnie od kąta patrzenia.

Rana nie przypominała zwykłej rany ciętej: był to szeroki ślad po włóczni

przebijającej serce ukośnie w górę. Po lewej stronie od dołu znajdowało się stosunkowo szerokie prostokątne, ciemne wcięcie, natomiast z prawej, u góry, tylko ciemny trójkąt. Krawędzie rany były idealnie gładkie.

Po schowaniu Hostii do tabernakulum, gdy wróciłem na swoje miejsce zauważyłem, że jest „zajęte” i wtedy osoba siedząca obok podniosła z niego obrazek Matki Najświętszej. To nasza Niebieska Mama ustąpiła mi miejsca w swoim własnym domu, a teraz już właściwie w naszym rodzinnym domu, do którego wróciłem po tylu latach. Po tylu latach błędzenia! I wciąż o mnie pamięta! Rozważałem wszystkie te sprawy w swoim sercu dziwiąc się otwartości Nieba względem tak wielkiej nędzy jaką jestem.

Kiedy emocje towarzyszące widzeniu opadły, zacząłem zastanawiać się nad **naturą rany Najświętszego Serca**: jej powstaniem i znaczeniem w akcie zbawienia człowieka. Z lektury objawień bł. Anny Katarzyny Emmerich pamiętałem, że Longinus przebił ciało Pana na wylot. Z obrazu rany Serca Eucharystycznego wnioskowałem, że grot musiał rozciąć tylną ścianę mięśnia sercowego (od strony kręgosłupa), niejako go rozplatając. Pozostaje to w zgodzie ze słowem wypowiedzianym przez naszego Pana do świątobliwej Juliany z Norwich: „*Moje dziecko, jeśli nie możesz spoglądać na moje Bóstwo, spójrz tu, jak dałem sobie otworzyć bok i rozedrzeć serce na dwoje, aż wypłynęły z niego cała krew i woda. Jestem szczęśliwy z tego powodu i pragnę, abyś i ty była szczęśliwa*”, („*Objawienia Miłości Bożej*”). Doszło więc do rozdarcia serca na dwoje, ale w jaki sposób rana ta nabrała charakteru kanału, tzn. tkanka mięśnia nie została rozcięta lecz wycięta?

Po powrocie do kraju zacząłem szperać w internecie idąc tropem świętej włóczni-relikwii. Do wytłumaczenia tej zagadki w jakiejś mierze przyczyniło się drobne zdarzenie związane z wizytą Ojca Świętego Benedykta XVI w Warszawie (w roku 2006), a które utkwiło mi w pamięci. Otóż prezydent Kaczyński ofiarował swemu czcigodnemu gościowi kopię kopii tzw. włóczni św. Maurycego, którą Bolesław Chrobry otrzymał w roku 1000 od cesarza Ottona III. Chrześcijanin Maurycy, dowódca rzymskiego Legionu Tebańskiego posiadał tę cenną relikwię do swej męczeńskiej śmierci w roku 302.



Z biegiem czasu (wieków) stała się ona głównym insygnium koronacyjnym Karolingów a później cesarzy rzymskich narodu niemieckiego. Narzędzie to zrządzeniem Opatrzności zachowało się do naszych dni i znajduje się w Schatzkammer w Wiedniu. Z fachowego opisu włóczni wynika, że jej konstrukcja

umożliwiała dowiązywanie do grotu dodatkowych dwóch noży. Sądzę, że taka broń działała jak wykrojnik: wycinała tkankę zostawiając ranę-dziurę niemożliwą do zasklepienia. To dlatego nasz Pan po swym Chwalebnym Zmartwychwstaniu, pokazując 5 Ran-Klejnotów Swej Męki, mógł powiedzieć do apostoła Tomasza: „*Włóż palec do boku mego...*”. Nie powiedział „*zobacz*” albo „*dotknij*”, lecz „*włóż*”, bo nie była to szczelina, tylko szeroka dziura. Przypuszczam, że tak dobrojoną lancę Rzymianie stosowali do dobijania rannych. W jednym ze źródeł niemieckich trafiłem na informację o tego typu ranach widocznych na zwłokach pochodzących z tamtego okresu.

Znamienny opis przebiccia Serca Pana Jezusa podaje nieoceniona (i wciąż niedoceniana) bł. Anna Katarzyna Emmerich: „*Wtem dziesiętnik Kassius (po chrzcie zwany Longinusem), człowiek dwudziestopięcioletni, prędko, gorliwy w pełnieniu służby, który wszystkim swym czynnościom nadawał wielkie znaczenie, a przy tym miał wzrok słaby, zezowaty, co narażało go nieraz na szyderstwa podwładnych, uczył się nagle ogarnięty dziwnym zapalem. Okrucieństwo i podła srogość siepaczy, trwoga świętych niewiast, a przy tym laska naglej świętej gorliwości, uczyniły go narzędziem w wypełnieniu prorocтва (Za 12,10). Rozciągnął włócznię, złożoną dotychczas w kilku częściach, nasadził ostrze, po czym zwróciwszy konia, podpędził go gwałtownie na wąski wzgórek krzyżowy; wstrzymał go przed nowo powstałą szczeliną. Tak stojąc, między krzyżem Jezusa a dobrego łotra, na prawo od zwłok Zbawiciela, ujął włócznię obiema rękami i z taką gwałtownością wbił ją w zapadnięty, naciągnięty prawy bok Zbawiciela, że włócznia, przebiwszy wnętrzości i serce, wyszła troszkę lewym bokiem, utworzywszy małą ranę. Gdy następnie włócznię nagle wyciągnął, buchnął z szerokiej rany prawego boku obfity strumień krwi i wody, oblewając podniesione*

do góry oblicze Kassiusa uzdrawiając go i obdarowując zbawienną łaską. W tej chwili zeskoczył z konia, upadł na kolana i bijąc się w piersi, głośno wobec wszystkich wyznał Bóstwo Jezusa i oddał Mu cześć”.

Z cytowanego opisu wynika, że włócznia składała się z kilku części (w tym być może tych dodatkowych noży) i do zanurzenia jej w ciele ofiary trzeba było użyć wyjątkowo dużej siły.

3 lipca, na święto św. Tomasza Apostoła, czyli tego apostoła, który dotykał świętej Rany Boku Jezusa palcem, który zachował się jako relikwia, pojawił się nowy aspekt cudu eucharystycznego z Nazaretu: zgodność z Cudem Eucharystycznym w Lanciano. Było to na spotkaniu towarzyskim. Jeden ze znajomych w reakcji na moją opowieść „*nazaretańską*”, opowiedział o swoim niedawnym pobycie w Lanciano i naturze Ciała Eucharystycznego wystawionego tam już od mniej więcej 1250 lat. Ma Ono kształt pierścienia i wtedy zaświtało mi w głowie, że może to być brakujący fragment Serca Jezusa z Nazaretu.

Kiedy po kilku dniach, w przeddzień wyjazdu do Chorwacji, dostałem od naszej Niebieskiej Mamy (za pośrednictwem koleżanki) zaproszenie do odwiedzenia Jej w Medziugorju, na bilecik widniał z jednej strony wizerunek Królowej Pokoju a z drugiej – monstancja Cudu Eucharystycznego w Lanciano z kościoła...(!) św. Longina. Teraz nabrałem już pewności: to, co wyciął swoją włócznią Kassius nie zginęło. Siedem wieków później nasz Pan ujawnił to niedowierzającemu kapłanowi. A po upływie dalších 1250 lat, za przyczyną Matki Najświętszej, pokazał jak do tego doszło i jaki udział ma w tym człowiek. (cdn)

Jacek

ECHO Echa

Tam w środku jest Matka Boża!

Dzisiaj dotarło do mnie Echo (którego z niecierpliwością oczekiwałam); możecie sobie wyobrazić radość, jaką poczułam, gdy je dostałam, i podwójną radość, gdy zobaczyłam przytoczoną w nim moją własną prośbę, by nie przerywać jego wysyłki.

Do dzisiaj pamiętam, w jaki sposób dowiedziałam się o jego istnieniu. Tamtego ranka wybrałam się do szpitala na Piazza San Lorenzo w Pistoii, odebrać wyniki ba-

dań (znajduje się tam jedno skrzydło dawnego szpitala z przyległym doń małym kościółkiem); wychodziłam, kiedy uderzył mnie widok małej kaplicy kościoła **Matki Bożej od Łózka**, która była jeszcze otwarta.

Choć było bardzo wcześnie, weszłam i ujrzałam mały klejnot baroku. Kościół został wzniesiony nad łóżkiem znajdującym się w małej szpitalnej salce. Łóżko to – pochodzące z około 1400 r. – należało do dwunastoletniej dziewczynki o imieniu Maria, ciężko chorej, bo znajdującej się w ostatnim stadium gruźlicy. Pewnej nocy została uzdrowiona przez naszą niebieską Matkę, która pozostawiła także znak swej pełnej miłości obecności: wizerunek Swój i Swego Syna na wezgłowiu i w nogach łóżeczka... Bracia zakonni wnieśli kaplicę nad tym łóżeczkiem z cudownymi wizerunkami (są to dwie bardzo piękne ikony).

Jeszcze dzisiaj, wchodząc do kościoła, widzi się łóżko w osobnej krypcie, zamkniętej kratą niczym ołtarz, i tutaj właśnie uklękałam owego ranka, by pomodlić się nad moimi kłopotami, i znalazłam mnóstwo egzemplarzy ECHA MARYI. Wzięłam jeden, przeczytałam, a wtedy otworzył się przede mną nieznanym dotąd wymiar (i przyszło mi na myśl nie wiem czyje zdanie, że „Syn prowadzi zawsze do Matki, a Matka do Syna”). Natychmiast zgłosiłam chęć prenumeraty. Od tamtej chwili czuję, że Maryja zawsze mi towarzyszy.

Wyobraźcie sobie, że któregoś ranka zastałam drzwi kościoła zamknięte (była dopiero ósma trzydzieści). Wyraziłam swój żal wobec kilku kobiet, które tak, jak ja chciały wejść: „wierzymy, że jest pani przykro, bo kościół jest zamknięty”, odpowiedziały z tokańskim akcentem, „przebież w środku jest Matka Boża!”.

Rossella Castagnini

Modlitwy

Wielbię Cię, o Krzyżu Święty

Modlitwa odmówiona 33 razy w Wielki Piątek uwalnia 33 dusze z Czyśćca. Odmówiona 50 razy w każdy piątek uwalnia 5 dusz. Odpust zatwierdzili papieże: Hadrian VI, Grzegorz XIII i Paweł VI.

Wielbię cię, o Krzyżu Święty,

który byłeś ozdobiony

Najświętszym Ciałem mojego Pana,

pokryty i zbroczony Jego Drogocenną Krwią,

Wielbię Cię, mój Boże,

dla mnie przybity do Krzyża.

Wielbię Cię, o Krzyżu Święty, przez miłość

Ku Temu, który jest moim Panem. Amen.

Kącik wydawniczy



REKOLEKCJE

„Post i modlitwa”

o. Slavko Barbarić

Na czas Wielkiego Postu proponujemy zapoznanie się z tekstami pierwszych rekolekcji „Postu i modlitwy”, które prowadził dla Polaków o. Slavko. Wiele Jego cennych uwag, możemy wykorzystać z pożytkiem dla ratowania dusz podczas tego czasu łaski, który nam daje Niebo.

Krzyż miłości

(Fragmenty)

Największym krzyżem nie jest cierpienie fizyczne. Największym cierpieniem jest brak miłości. Jeżeli dalibyśmy radę nieść krzyż miłości wiele cierpienia by zniknęło. Ile rodzin, małżeństw, szczęśliwych dzieci, pozostało by w zjednoczeniu. Jedynym rozwiązaniem jest to, co powiedział Jezus: **miłość**. Jeżeli nie ma miłości pytanie o sprawiedliwość nic nie znaczy. Jeżeli nie byłoby słońca to można krzyczeć przeciwko ciemnościom, ale co to pomoże? Trzeba mieć światło, żeby ciemności zniknęły. Jeżeli zaakceptujemy krzyż miłości, oznacza to, że będziemy walczyć ze swoim egoizmem, pychą, materializmem, wszystkim co złe. I wtedy będzie normalna sprawiedliwość.

Można powiedzieć, że są dwie drogi do pokoju. Są fałszywi prorocy, którzy obiecują pokój bez nawrócenia. Drugą drogą jest pokój poprzez nawrócenie, cierpienie. My chcemy pokoju, ale nie chcemy się nawrócić. I dlatego są wojny i konflikty. Prawdziwy prorok mówi, że musisz cierpieć, aby mieć pokój. Nawrócenie oznacza przyjęcie cierpienia, ponieważ walka z przyzwyczajaniem grzechu jest cierpieniem. Fałszywe obietnice są zawsze kłamstwem. Ale niestety my łatwiej wierzymy fałszywym prorokom.

Dlaczego Jezus umarł na krzyżu? – pewnego dnia w niebie zapytamy o to Jego samego. Ciągłe pytanie *dlaczego?*

za bardzo nie pomaga. Jezus chciał nam pokazać w jaki sposób nieść krzyż, cierpienie. I stał się podobnym do nas we wszystkim oprócz grzechu. Św. Paweł mówi, że Jezus musiał przejść taką drogę, aby zrozumieć tych, których zbawia. Aby stać się we wszystkim do nas podobnym, do ostatniej rzeczy oprócz grzechu. Bardzo często powtarzam, że wszyscy jesteśmy bohaterami wtedy kiedy inni cierpią. Przede wszystkim my kapłani. Jak łatwo nam przychodzi pocieszać tych, którzy cierpią. Ale kiedy my sami zaczynamy cierpieć tworzy się wiele problemów. A więc Jezus do samej głębi chciał pokazać, że jest z nami. Mógł oczywiście to zmienić, ale nie chciał. Chciał wejść w naszą sytuację, aby pokazać, że nie ma desperacji. Wszystko może zamienić się w dobro. Tylko poprzez krzyż Jezusa można mówić o krzyżu i cierpieniu. Wszystkie filozofie, systemy, teorie, socjalizm, komunizm itd. mówią o zbawieniu ale bez krzyża. Jeżeli ktoś znajdzie drogę do zbawienia bez krzyża to ja ją przyjmę. Ja nigdy nie mówię ludziom, żeby szukali cierpienia. Musimy je rozpoznać, gdyż jak powiedziałem: wszyscy cierpią, ale lepiej kiedy cierpi się z miłości, która potem buduje. A cierpienie spowodowane grzechem niszczy. Apostołowie byli tacy jak my. Podczas ostatniej wieczerzy pytali się, który będzie pierwszy spośród nich a spali kiedy Jezus cierpiał. Kiedy zobaczyli krzyż uciekli. Wcale nie byli bohaterami. (...)

ECHO ARCHIWUM

ECHO MEDZIUGORJA 23 – 3

Boże Narodzenie 1985 r.

30 listopada **Maryja**, jak obiecywała, **znów objawiła się na kilka minut Mirjanie** i jak na filmie ukazała jej, co wydarzy się w pierwszej tajemnicy, modliła się razem z nią za niewierzących oraz za o. Petera i spoczywającą na nim odpowiedzialność, ponawiając prośbę o modlitwy, ponieważ trudne czasy są już blisko. Kolejną wewnętrzną rozmowę z Maryją Mirjana odbyła w poniedziałek, 16 grudnia i trwała ona około trzech minut. Rozmowy te stają się coraz częstsze: następną odbędzie się w niedzielę, 22 grudnia, a **na Boże Narodzenie** być może otrzyma **nadzwyczajne objawienie**.

Spieszymy sprostować, że tajemnice Medziugorja są zupełnie inne od tych, które Maryja miała powierzyć Francesce Pajer,

a które według samej dziewczynki wypełniła się do lutego 1987r. Wzmianka w Echu nr 21 była jednoznaczna, dlatego nie wiemy, czemu niektórzy błędnie ją zrozumieli.

Kilkoro naszych braci prosiło o **wyjaśnienia co do specjalnego materiału**, z jakiego wykonana jest kartka z tajemnicami, którą Maryja przekazała Mirjanie (Echo nr 16). Przytaczamy odpowiedź udzieloną na to samo pytanie przez o. Tomislava, 24 września br. w Vitinie: „Żałuję, że się o tym mówi. Nie dlatego, aby było to nieprawdą, ale dlatego, że chodzi o sposób przechowywania tajemnic powierzonych Mirjanie i Ivance, gdyż obydwie otrzymały podobną rzecz. Żałuję, ponieważ ludzie zajmują się kartką, a nie Bogiem; i zaczynają bez końca dyskutować o kartce, o materiale, jaki Maryja przekazała widzącym. Dla mnie jest to zajmowanie się sprawami ubocznymi, uleganie zwykłej ciekawości. Tyle mogę powiedzieć”.

Wydaje się zresztą, że **ojców z Medziugorja czekają nowe trudności**. O. Tomislav powiedział: „Módlcie się dużo za Medziugorje, ponieważ w niedawnym orędziu Matka Boża powiedziała, że zbliża się bardzo poważne starcie. Szatan szykuje zemstę na Medziugorju”. Tymczasem cała parafia z niezmaconą pogodą przygotowuje się do świąt Bożego Narodzenia – poprzez spowiedź dla grup i post.

29 i 30 listopada zebrała się **Komisja biskupia: nie zapadło jednak nic nowego**. Prace zostały odroczone do końca maja 1986 r. W ostatniej chwili biskup zaprosił do uczestnictwa w nich również włoskich i francuskich lekarzy, których pozytywne wyniki badań nad widzzącymi są dziś ogólnie znane i cieszą się dużym uznaniem. Nie mogli oni wziąć udziału w pracach Komisji, jednak biskup spotkał się z nimi i wysłuchał ich, choć nadal pozostaje przy własnym stanowisku. Ktoś zauważył, że po rozmowie, jaką pod koniec października odbył z papieżem, biskup nie udzielił żadnego wywiadu ani nie wypowiadał się publicznie o Medziugorju.

Przykład dla całego Kościoła wpłynął od papieża. 5 grudnia Radio Watykańskie we włoskim dzienniku o 14.30 zapowiedziało, że biskupi zebrani na synodzie **będą na prośbę papieża pościli o chlebie i wodzie następnego dnia**, to jest w piątek, przed zamknięciem synodu.

Sporo kłopotów wywołał brak telefonicznego kontaktu z Medziugorjem, spowodowany, jak się zdaje, modernizacją sieci, a który trwał cały miesiąc. Opatrz-

ność sprawiła, że orędzia przekazywała nam zaprzyjaźniona osoba, mieszkająca w sąsiedniej miejscowości, a znana w Medziugorju... to nie przypadek! Ojcowie z Medziugorja i Stowarzyszenie „Regina Pacis” (ARPA) z siedzibą w Mediolanie zawarli układ, na mocy którego Radio Maryja z Arcellasso (Como) zostało uznane za jedyną rozgłośnię uprawnioną do otrzymywania i do rozpowszechniania wiadomości i orędzi z Medziugorja. Dodajmy, że przy Radiu tym już wkrótce zacznie działać poczta głosowa SIP (031/64.03.74), gdzie można będzie uzyskać orędzia lub informacje.

Tymczasem do przekazywania orędzi nasi gorliwi bracia oddali do dyspozycji własne **numery telefonów**: 051/94.90.92 z Bolonii w sobotę między 14.00 a 22.00; 059/68.48.98 z Carpi między 21.00 a 8.00; 02/56.95.460 z Mediolanu przez cały czas; wkrótce też 049/37631 z Padwy, ale nie wiemy jeszcze, w jakich porach. Małżonkowie Giovanni i Mara Bellini nie przestają pisać do nas gorących listów, deklarując swą gotowość do pomocy w sprawach związanych z Medziugorjem w tamtejszej okolicy. Mieszkają przy Via Torino, 1 – Padwa. **Przekazujemy orędzia w piątek i sobotę między 15.00 a 19.00**, jednak serdecznie prosimy o korzystanie z sekretarki automatycznej, by nie dodawać nam pracy. Niektórych dziwi brak dodatkowej opłaty przy wysyłce Echa i innych materiałów; zapominają widocznie, że o wiele bardziej przyjemnie jest dawać, niż otrzymywać, pozwalając działać Opatrzności, która zawsze wymyśli coś nieoczekiwanego i o wszystkim pamięta.

Oprócz rosnącej liczby próśb o Echo, przychodzą do nas przepiękne, wzruszające listy poparcia, podziękowania, ofiary: za wszystko dziękujemy! Nie na każdy możemy odpowiedzieć, poza wyjątkowymi wypadkami, jednak za wszystkich się modlimy. Książki „Zawierzcie mi się całkowicie” oo. Tomislava i Slavka dosłownie znikają na pniu... a zasługę w tym trzeba oddać Komitetowi z Mediolanu, który za darmo rozsyła ją po różnych ośrodkach, przy całym Bożym błogosławieństwie. My sami nie możemy przesłać jej pocztą: proszę zwrócić się do swoich ośrodków. Książka Enzo Bianchiego „Fatima i Medziugorje” jest w sprzedaży za 7.500 lirów, a nie 5.000, jak błędnie podawaliśmy w Echu nr 21.

Niech Maryja i Jej Jezus błogosławią was wszystkich.

Don Angelo

Od Redakcji

25 lutego, w Jerozolimie, w Grobie Pańskim, o. K. Frankiewicz będzie sprawować ofiarę Mszy św. w intencjach Królowej Pokoju włączając w nią naszych Czytelników, Ofiarodawców, Współpracowników i „Dzieło” Echa.

W intencji naszych drogich zmarłych współpracowników Echa: w 11 rocznicę śmierci **Czesi Mirkiewicz i jej męża Mariana**, w 8 rocznicę śmierci **don Angelo Mutti, Marii Balewiczowej, Krysi Plucińskiej, Władzi Karasiowej** i wszystkich pozostałych zmarłych przyjaciół Echa **2 marca o godz. 10.00** w kościele św. Andrzeja przy ul. Grodzkiej 54 w Krakowie, sprawowana będzie ofiara Mszy św. Serdecznie zapraszamy.

Numer automatu, pod którym można usłyszeć ostatnie orędzie: 022/6789114

Z numerem lutowym „Echa” przesyłamy informację o ofiarach, które **wpłynęły** na konto „Echa” od **01.01-31.12.2007 r.** Informacja o ofiarach, które zostały wpłacone pod koniec grudnia a na konto „Echa” wpłynęły w styczniu 2008 r. będzie wysłana w lutym 2009 r.

Ofiary na „Echo” prosimy kierować na poniższe konto: Królowa Pokoju – „Echo” ul. Kwartowa 24/U1, 31-419 Kraków; Bank Poczty S.A. 46 1320 1465 2894 3631 2000 0002. Dla zagranicy konto z kodem swift: PL 46 1320 1465 2894 3631 2000 0002 POCZ PL P4 – serdeczny Bóg zapłać.

Aby otrzymać „Echo” należy napisać lub zadzwonić (012 413-03-50) do Redakcji.

Niech Was błogosławi Bóg Wszchemogący:
Ojciec, i Syn, i Duch Święty. Amen.

don Alberto
Villanova M., Luty 2008

„Echo Maryi Królowej Pokoju”
31-420 Kraków 73; skr. poczt. 17
tel./fax (+48) 012 413-03-50; 412-69-02
e-mail: echo@ceti.pl
www.krolowa-pokoju.com.pl

Tłumaczenie: W. Kapica,
Z. Oczkowska, A. Sobejko
Redaktor: s. Stefania Consoli,
Villanova Maiardina, Italia
Wydanie polskie: M. E. Jurasz
**„Echo Maryi Królowej Pokoju”
istnieje z ofiar**

Nakład: 14.000 egz.